

Mordy

Do wyłącznego użytku Komitetu i dla żadnej innej władzy.

Stwierdza się niniejszym, że mieszkanie p. Racheli Taschman, zm. przy ul. Cybulnej l. 4 zostało w czasie pogromu dnia 23. listopada br. w zupełności spalone a matka tejże zastrzelona.- Petentka sam dnia 14. Listopada br. została zraniona /postrzał brzuszny/ i leżała do dnia 21. Grudnia w szpitalu powszechnym.-

Petentka nie ma żadnych środków do życia a temsamem nie może opłacać lekarza. Gdy petentka jest jeszcze bardzo osłabioną i w zupełności jeszcze nie wyleczoną uprasza się, komisja sanitarna raczy wysłać do petentki zamieszkałej obecnie przy ul. Zamarstynowskiej l. 18 lekarza.-

Lwów, dnia 24. Grudnia 1918.

Pieczęć podłużna:

Komitet ratunkowy dla ofiar rozruchów i rabunków
w listopadzie 1918 we Lwowie
Wydział pomocy w ustalaniu szkód i uzyskania ich
wynagrodzenia

Podpis nieczytelny

Na odwrocie ręczna adnotacja:

*Komitet ratunkowy dla ofiar rozruchów
we Lwowie*

Lwów, 26/XII 18

Zwraca się z doniesieniem że kobiety pod podanym nazwiskiem i adresem nie ma. Uprasza się o podanie dokładniejszego adresu.-

Pieczęć podłużna:

Żyd. Komitet dla niesienia pom.
OFIAROM
we Lwowie
(Sekcja sanitarna)

Odpis

LP. 23

Lb. 395

Kwestyonaryusz Nr. 1600

Mania Frauenglas, żona kupca, zamieszkała Kazimierzowska 4 podaje:

22/XI.1918 o godz. 11 rano weszło do jej mieszkania trzech legionistów. Poszkodowana, wraz z mężem i dziećmi /:3:/ schroniła się do sąsiada Markusa Krebsa zostawiając w domu służącą Maryę Semenکو. Legioniści rabowali wszystko zwracając się do służącej „To żydowskie, możesz wziąć” zabrali wiele rzeczy i widząc większą ilość towaru /:płótno:/ odeszli a następnie o godz. 2 popoł. Weszli w towarzystwie innych żołnierzy i kobiet do mieszkania. Stąd zabrali wszystko i ładowali na firy. Mąż mój, gdy przypuszczał, że oni już odeszli, wszedł do mieszkania i wnet usłyszałam płacz męża, który prosił żołnierzy by mu zostawili resztę rzeczy, bo ma małe dzieci. Następnie usłyszałam strzał i widziałam wybiegającego męża mego, który mi pokazał postrzeloną rękę. Zanim jednak dobił do drzwi sąsiada, otrzymał jeszcze jeden postrzał w głowę. Jeden z żołnierzy przyszedł następnie do mnie i oświadczył, że męża mego, jako rannego ciężko zabierze do szpitala na Technikę. I rzeczywiście zajeżdżał wóz z lekarzem, i męża mego zabrali. Gdy na drugi dzień udałam się na Technikę, oświadczone mi ze śmiechem w kancelarii „To już nieboszczyk”. Gdy płakałam, śmiano się i mówiono „Ou wa przez cztery lata więcej poszło”.-

Służąca, która była obrona podczas napadu, zwróciła się do jednego z żołnierzy z prośbą, by rozkazał innym zaprzestać rabować, oświadczył jej tenże „Ja im nic zrobić nie mogę, ono mają pozwolenie dwa dni rabować”.-

Lb. 267

Dodatkowy protokół

Spisany ze służą p. Frauenglas, nazwiska Marya Semenków, w sprawie zamordowania p. Frauenglasa, dnia 15/XII 1918, Kazimierzowska 4 zamieszkała. Staje Marya Semnków lat 27 religia grec. katol. i zeznaje co następuje gotowa swe zeznania zaprzysiędz. 22go godz. 10 rano przyszło 4rych do naszego mieszkania. Państwa mego ani mnie nie było, drzwi do mieszkania wywalili i zabrali niektóre rzeczy com zauważyła gdym zeszła na dół. O godz. 2giej popołudniu Państwo moje zeszli na dół tylko ja zostałam w mieszkaniu. Dużo było ludzi nawet kobiety i zaczęli rabować bieliznę, towary bławatne które z pomieszkania były złożone suklinie odzież wartościowe rzeczy i gotówkę która leżała w szafie. Gdym zdjęta litością prosiła ich by coś zostawili dla dzieci oni powiedzieli że to żydowskie, pozwolono nam trzy dni rabować, niech pani także bierze. Rzeczy zrabowane podając jeden drugiemu złożyli na firy, gdym stała w przedpokoju zawołałam Pana żeby przyszedł do pomieszkania bo nikogo nie ma wszedł nieboszczyk pan Frauenglas i zauważył że nic nie ma. Nagle wpadło jeszcze kilku żołnierzy nieboszczyk zaczął ze strachu krzyczeć że nie ma nic i po co przychodzą. Zaczęli strzelać do niego z karabinów i przestrelono mu rękę wówczas chciał uciec sąsiedniego mieszkania. Żołnierze sami ściągając go otworzyli mieszkanie i ze sieni strzeli do niego i trafili go w brzuch. Wówczas dopiero zabrali go na politechnikę szukając Pani mojej by pojechała do męża. Komendant ten z rewolwerem szukał Pani mojej nosił kurtkę ceratową i wyglądał na inteligentnego.

Dr J Meisel

Marya Semenków

Odpis.

Do lcz. prot. 358

Kwestjonarjusz Nr. 991

Poszkodowany Jozef Rapp, właściciel realności, Kotlarska 18 podaje:

Powiedzieli, że mają rozkaz Żydów mordować i rabować, powiedzieli, że 20 Żydów zabili.-

Poszkodowany przypuszczał, że II-ga patrol przyszła specjalnie po niego, ponieważ nazwano do natychmiast po imieniu i żądali klucze z kasy, których im nie dano.-

Poszkodowany potwierdza także, iż bp. Lewin został zabity przez Wojsko Polskie, którzy byli u niego.- Powód miał być ten, że nie dał im tyle, ile żądali.-

L.p. 1

L.b. 70

Odpis

Lwów, 28.XI.1918

Laura Weit, lat 27, urz. filii Zakładu kredytowego, we Lwowie, pl. Krakowski 5.

Dnia 22/XI. koło godz. 8 mej a może wcześniej jeszcze przyszło do naszego mieszkania, na II. p. położonego legionistów około 20 tu, wszyscy w pełnym rynsztunku, uzbrojeni w karabiny, granaty ręczne, z bagnetami u boku i wystrzelili do domu, nie czekając na otworzenie im drzwi. Zaraz też wzięli się do gwałtów i rabunków. Brata żołnierza zamknęli w mieszkaniu oraz dwóch młodszych braci, mnie zaś i matkę bili bagnetami i wypędzili z mieszkania. Jak zostali z braćmi, zaczęli ich bić, dwaj bracia uciekli przez ganek na dach, a trzeciego internowali. Zabrali go na Janowską ulicę i chcieli go zastrzelić, ale ograniczyli się do tego, że go tak zbili, iż zemdlął.

Zrabowano całą bieliznę moją i całej rodziny i suknie, urządzenie zniszczone. Materye, któreśmy ze sklepu zabrali i w mieszkaniu przechowywali, wartości około K 10.000.- wyrzucali przez okno na ulicę, czego sami nie zabrali, rozdawali między tłum. W tym samym czasie zamordowali wł. kamienicy Langnasa, syna jego i brata zięcia jego p. Mezuzego. Cały dom i wszystkich mieszkańców obrabowali, kamienicę podpalili. Mieli konewką z naftą, około 8 litrów, przechowali w bramie i mieszkaniu i zapałkami wznieśli pożar. Byli to, jak mnie obecnie przy spisaniu brat mój Jakób Weit, który 4 lata służył przy wojsku zapewnia, żołnierze-legioniści. Jeden z napastników był kolega wojskowym brata w pułku Landwehr 19, był z nim razem w kadrze we Lwowie w r. 1918. Brat prosił go o pewne wstawienie się, a on odrzekła: „nie mam nic, chcę także coś skorzystać” i brat sam swojej własne rzeczy dawał mu na ramiona. Żołnierze ci mieli czapki legionistów (maciejówki). Używali słów: „Te Żydówki mieliśmy ubić i z nimi się obliczyć”. W tym samym domu mieszka katoliczka na 3. p., do której mieszkania weszli, gdy ona wylegitymowała się, że nazywa się Polańska i jest Polką, przeszukali mieszkanie z uwagą, z myślą, iż u niej ukrywają się Żydzi. Był tam schowany Wiesner, Żyd 50 letni, którego odkryli, chcieli go zabić, ale na krzyk i prośby jego córki puścili go, okaleczywszy go. Polańskiej żadnej szkody nie wyrządzili. Z powodu przestraszenia dostałem choku nerwowego i do dziś cierpię fizycznie i moralnie. (Byłam u prof. Orzechowskiego, neurologa.) Po tej wizycie przez cały dzień bandy żołnierzy przechodziły, jedni ściągnęli ojcu ubranie, nawet z trupów u Langnasa pozdejmowali odzież i obuwie. Tych wizyt było bezustannie tyle, że sobie ich liczby nie zapamiętałam.

Tak zeznałam i nawet w sądzie pod przysięgą mogłabym potwierdzić.

Laura Weitówna, m.p

Obecny przy zajściach opisanych brat poprzedniej potwierdzam treść bez zmiany

Jakób Weit, Zugef. m.p.

I. Weit, m.p.

Spisałem z uwagą, że Weitówna z ogromną trudnością i wysiłkami podpis umieściła, trzęsąc się na całym ciele.

Dr Abraham Landes, m.p.

Protokół 39 Poufne

586

Odpis

Kwestyonaryusz 1899

Rosa Dawid, Krakowska 6

Poszkodowana podaje:

Dnia 22/XI. wpadło do mieszkania i magazynu mego 15 legionistów którzy wywieźli automobilem towary, całe urządzenie, bieliznę, odzież, srebra, srebra, złota i prowianty. Silne podejrzenie pada na służącą, która zbiegła do legionistów i wspólnie z dozorczynią brała udział w rabunkach. Zamordowanie i obrabowanie męża nastąpiło na ulicy.

L.b. 39

Poufne

Protokół

Spisany we Lwowie dnia 4 grudnia 1918

Zgłaszają się p. Laura Piątek i p. Antonina Piątek, zamieszkałe przy pl. Krakowskim l. 10 i zeznają co następuje:

Dnia 22 listopada wtargnęła do domu przy pl. Krakowskim pod l. 10 banda żołnierzy uzbrojonych która w nieludzki sposób znęcała się nad wszystkimi mieszkańcami domu i doszczętnie wszystkie pomieszkania zrabowała. Wśród plądrujących żołnierzy poznaliśmy syna bo(...)tego rzeźnika posiadającego na placu Krakowskim w bazarze miejskim wyrąb mięsa: Karczewskiego. Widzieliśmy też jak około godz. (...) popoł. wyżej wspomniany Karczewski żądając „pieniędzy na legiony polskie” czterema strzałami p. Mojżesza Agida zamordował. Zeznania te gotowe jesteśmy pod przysięgą ponowić.

Jako protokolant
Dr Adlersberg m.p

Antonina Piątek m.p.
Laura Piątek m.p.

L.prot.283

Kwestyonaryusz Nr 1371

Chane Rosche Katz, kupcowa Krakowska 25

Po obrabowaniu sklepu p. Bienstockowej, żołnierze rozbili sklep mój poczem tłum żołnierzy i cywilnych rzucił się do rabunku. Dwa pełne dni rabowano. Panie w kapeluszach przychodziły razem ze służącymi, by te zabierały zrabowane rzeczy do domów. Obrabowano sklep i wszystkie magazyny na I. piętrze. W sobotę rano mąż poszkodowanej zeszedł przed sklep i oficera stojącego tam poprosił, by położył kres rabunkowi. „Jak się nazywasz” była odpowiedź. Gdy ten wymienił nazwisko, dał mu w twarz, mówiąc: „Żydzi do Palestyny”. Do ludzi, którzy z okien patrzyli na rabunek, strzelano.

W piątek o godz. 4-tej jeden oficer legionowy i 2 legionistów wpadło na II. piętro, szukając milicyantów którzy mieli tu rzekomo w czasach ukraińskich przebywać. Na ganku zbił oficer nahajką p. Jakóba Bleia i wołał żonę i dzieci, by się na to patrzyły. Żołnierze zabrali pobitemu czapkę futrzaną. Ów oficer, który podczas bicia, własną nahajką się skaleczył, wszedł do mieszkania i zażądał szklanki wody. Przytem oświadczył, że jest z Warszawy, że zarobił już we Lwowie futro, które mał na sobie. Na drugi dzień ten sam oficer stał z karabinem maszynowym u rogu ul. Strzeleckiej i Krakowskiej w celu utrzymania porządku. Służąca i córka poszkodowanej poznały tego oficera na ulicy. Syn poszkodowanej w piątek po akcencie mowy żołnierzy rozbijających sklep poznał, że są to Krakowianie „Ty Jantek nie można otworzyć”. W sobotę wieczorem mąż poszkodowanej widział, jak jeden żołnierz prowadził Żyda, drugi do zapytał „Gdzie prowadzisz”. „Nie ma przepustki” była odpowiedź. „Ta daj na śliwę” powiedział pierwszy. Wtedy drugi wymierzył karabinem do niego i zastrzelił go.

Chane Rosche Katz mp.
Protkollant Z. Rott mp.-

Odpis

Kwestyonarysz 1581

Abraham Mund, Łokietka 20. Podaje:

Ogień pod dom Bożnicza 24. Podłożyli żołnierze w sklepie Rittla. Nie pozwolono wychodzić z płonącego domu i żołnierze pol. strzelali do wychodzących. Gdyśmy wyszli z mieszkania z powodu pożaru, żołnierze strzelali na schodach. Wskutek tej strzelaniny życie niejaki Rinschlag, chłopak lat 19. żołnierz.-

Odpis

Kwestyonaryusz Nr. 413

Jenet Polkes, kupcowa Miodowa 9

Poszkodowana podaje:

Od 7 rano d.22/XI. rabowały przez cały dzień silne patrole, jedna po drugiej, wszyscy w mundurach wojskowych austr., uzbrojeni w karabiny, rewolwer i granaty. 4 osoby zabito, 4 ciężko zraniono w tej kamienicy. Sklep rabowano cały dzień, żołnierzy jako też cywilna ludność, a zrabowane towary żołnierze ładowali na automobil.

W sobotę znowu rabowano po domach, żołnierze podpalili domy i strzelali do nich, nie wypuszczając nikogo z płonących domów. Gdy kto wybiegł z domu strzelali za nim i bili, przeszukali i rabowali każdego uciekającego. Poszkodowana zezna pod przysięgą.

Protokół

Spisany dnia 11/XII 1918 z p. Markusem Zuckerem recte Schnauzerem zamieszkałym przy spalonej dziś kamienicy Owocowa 9 /obecnie Żółżewska 47/.

W piątek dnia 22/XI 1918 widząc, że naokoło odbywają się pogromy, ubłagałem dozorcę, dawszy mu pieniądze i obiecując mu jako wynagrodzenie kompletne, by nikogo nie wpuszczał do bramy.

Mimo to wpuścił on już o 11-tej przed poł. dobijających się do bramy żołnierzy polskich i cywilów, wśród których rozpoznałem znanego dobrze z nazwiska sąsiadce naszej Schifre Weinstock, żonie kuśnierza, podurzędnika kolejowego w mundurze kolejarza z 3 gwiazdkami, nazwiska jego ja sam nie znam.

Ów kolejarz prowadził rej wśród napastników. Zaprowadził ich do mego magazynu gdzie splądrowano moje zapasy mąki wartości w kwocie 7000 K i 312 chlebów jako też 20 klg cukru, wagę.

Do pomieszczenia napastnicy nie weszli.

Nazajutrz dozorca naszego domu znikł, przyczem słyszeliśmy, jak do żony swej odezwał się: „Chodźmy, bo tych Żydów dziś będą podpalać po co my mamy pokutować za to, że Żydzi strzelali do naszych”.

Słyszeliśmy turkot automobilów, na których wożono rabowane rzeczy i z których żołnierze naokoło strzelali.

Chcieliśmy uciec z domu, jednakowoż żołnierze z ulicy strzelali do bramy, by ludziom ucieczki uniemożliwić.

O godz. 12-tej dom nasz stanął w płomieniach. Obok paliły się też domy przy ul. Bożnicznej 24, gdzie został zastrzelony N. Einschlag, czeladnik piekarski.

Z obawy przed zgorzeniem w płomieniach uciekliśmy wszyscy lokatorzy z kamienicy na ulicę, nie zważając już na strzelaninę.

Po drodze koło teatru zatrzymało nas 2 oficerów, pytając gdzie idziemy. Gdy mój czeladnik Neier N. Rosyanin-żyd odparł, że uciekamy z podpalonej kamienicy, oficerowie ci odpowiedzieli „Przyjdą na Was jeszcze gorsze chwili, my z Was skórę żywcem rwać będziemy”.

W sąsiedniej kamienicy koło nas, przy ul. Owocowej 5 /przechodnia brama z Owocowej na Bożniczą/ napastnicy zamordowali Zygmunta Gornego, właściciela sklepu z papierem wraz z żoną i jej siostrą 12-letnią dziewczyną, a wszystkie bito i jęki ich dochodziły do naszej kamienicy.

Zauważam, że żołnierze polscy, obstawiwszy naszą ulicę krzyczeli „Cywile na bok, tylko żołnierzom wolno rabować”.

W środę 3-go grudnia odnalazłem przy asystencji M. Straży Obywatelskiej u byłego naszego dozorcę obecnie przy ul. Królowej Jadwigi Nro 25 Jędrzeja Kępiora 1 materac, 2 nachtkastliki i sofę pluszową, 1 fotel i 2 pluszowe krzesła, które to on po naszej ucieczce z palącego się domu zrabował. Czy reszta urządzenia mego zgorzała czy zrabowana, nie wiem.

Protokół odnośnie do poniesionej szkody odrębnie ze mną spisano.

Tak zeznałem Markus Zucker recte Schnauzer mp. Dr. Rothfeld mp.

Odpis

Lp. 67.

Lb. 487.

Kwestyonaryusz Nr.1824.

Natan Schnips, subiekt handlowy zam. przy. ul. Panieńskiej 9 podaje: Napastnicy weszli do kuchni i kazali nam ustawić się rzędem. Żądali pieniędzy i złota. Oficer strzelił do Altmana, a żołnierz zastrzelił mego ojca.-

Natan Schnips mp.

Protokół

256 c/

spisany dn. 10/XII.1918.

Zgłasza się p. Klara Goldberg, zam. obecnie Piekarska 14 i podaje:

Bł. ojciec mój wraz z rodziną mieszkaliśmy przy pl. Krakowskim 4.- Od czasu inwazji ros. nie prowadził ojciec mój żadnego (*handlu?*) ponieważ służył przy wojsku. Dnia 22/XI.18 kilkakrotnie napadały na nasze mieszkanie oddziały wojska polskiego w celach rabunkowych. Wieczorem tegoż dnia zjawili się 3 wojskowi, a mian.: syn dozorczy realności pl. Krakowski 4., jeden z Krakowa /ja to sam podał/, a trzeci ranny w rękę. Spędzili nas wszystkich do kuchni, ale nie pozwolili mieszkania opuścić. Jeden z nich, mian. ów Krakowianin, stał na straży. Po obrabowaniu pokoju rozkazali nam wejść do tego pokoju i zażądali kluczy do sklepu, grożąc zamordowaniem. Wydaliśmy wówczas całą gotówkę i powoływaliśmy się na świadectwo syna dozorczy, który brał udział w rabunku, że nie prowadzimy żadnego handlu. Padłam przed nim na kolana i całując go po rękach prosiłam o pozostawienie nas przy życiu. Ten kopnął mnie i uderzył tak silnie, że upadłam na podłogę, a Krakowianin ów odezwał się: "Na com przyjechał z Krakowa?". Po doszczętnem obrabowaniu nas rzucili owi rabusie, a mian. ów ranny, granat ręczny i zamknął drzwi. W kuchni rzucili lampę płonąca na podłogę, by wybuchł pożar. Od owego granatu padli ojciec mój, brat, ponadto ranni są: matka i drugi brat oraz dwoje obcych osób, które przypadkiem były u nas w mieszkaniu. Owi rabusie przyszli do nas za wskazówką dozorczy, która, jak sam słyszałam, odezwała się tak do nich: "Panowie, tuście jeszcze niebyli". Podczas rabunków oświadczył mi wspomniany syn dozorczy, że realność będzie spalona. Faktycznie w sobotę dom został podpalony i ledwośmy uszli z życiem. W niedzielę spotkałam owego syna dozorczy, który mi powiedział, że dom został podpalony naftą i spirytusem, któreśmy t.j. moja rodzina i sąsiedzi, przygotowali. Nazwisko owego dozorczy jest mi nieznane, gdyż był dopiero przez 3 tyg. w tej realności. Właściciel realności nazywa się Moses Friedman, a dozorca Anna Librowska.

P.o.t.z. (?)

Klara Goldberg

Odpis

Kwestyonarysz Nr. 332.

Poszkodowany Simon Kandel, kupiec, pl. Krakowski 10 (?) podaje:
W piątek rano o godz. ½ 9 wyszedłem z domu po kartofle, zatrzymała nie patrol i nawróciła do domu. W domu napadli, pobili grozili (?), strzałami, rewolwerami i żonie rozbili głowę, a córce odcięli palce u ręki złośliwie zniszczyli urządzenie domowe, o godz. 9 rano uciekłem z rodziną na II. piętro o 10-tej zaczęto strzelać do okien tego domu, wówczas wszyscy się schronili do tylnego polewika (?), a o godz. 12 uciekłem do córki Dory Stauber przy ul Rutowskiego 24. Potem dom zrabowano i spalono w nieobecności podpisanego od godz. 9 zastrzelono w domu na II. p. Mojzesa Spiegla na schodach, gdy chciał uciekać z domu.

Odpis

Kwestyonaryusz Nr. 265.

Adela Neuer, krawczyni, Szpitalna 21 u brata żonatego I. piętro, pokój i kuchnia, 6 domowników, 3 dzieci niżej 14 lat.-

23/XI. 1918 o 9 rano przyszło 3 legionistów. Jeden z nich miał odznakę biało-czerwoną na ramieniu, wysoki, silny, czerstwa twarz z cięciem na twarzy. Właśnie ten zamordował mego brata. Znam tego legionistę z widzenia, jeszcze przed pogromem, a nawet podczas pobytu Ukraińców widziałam do na Rybim placu. Również 4/XII. widziałam go w mundurze legionisty przy rogu Zygmuntońskiej i Grodeckiej, stanęłam i chciałam zawołać policyanta. On jednak zauważył, że wzrok mój skierowany na niego, ulotnił się.-

Wracając do krytycznego dnia zaznaczam, że brama naszego domu naówczas silnie zamknięta. Dzwonili, ale stróż nie chciał im bramy otworzyć. Wówczas rozbili bramę trzema granatami ręcznymi i udali się na I piętro do niejakiej sklepniczarki Bilgraj, od której zażądali, by otworzyła kasę wertheimowską gospodyni domu p. Koernerowej i p. Schreckowej. Zażądano kluczy od kasy, wówczas p. Bilgrajowa oświadczyła, że klucze są na prawo. Wówczas ci odeszli od p. Bilgrajowej i weszli do pomieszczenia mego brata, grożąc mu za to, że nie otworzył bramy. Słukli szyby we drzwiach i zażądali złota i srebra wśród niecnych obelg. Brat oświadczył, żeby sobie wszystko zabrali. Bratową schwycił wyżej wymieniany silnie ręką, wówczas ona oddał schowane na piersiach biżuterię i pieniądze. Po zabraniu tych kosztowności, ten sam zaczął ją bić kolbą po twarzy, tak, że górne zęby wiszą w szczęce. I groził jej rewolwerem, gdy mąż prosił go by zaniechał bicia żony, począł bić matkę, staruszkę bratowej i skaleczył jej bok. Następnie poszedł na ganek i przez rozbite okno strzelił do brata, przyłożywszy doń karabin. Zaznaczam, że drugi żołnierz stojący w pokoju, trzymał brata, by się nie mógł schronić. Gdy brat trafiony śmiertelnie w brzuch kulą, krzyknął: Jej Taty” morderca krzyknął: Ty skurwy synu, Tu jeszcze krzyczysz, ja ci dam drugą kulę.

Brat w ostatniej chwili, ruszył ręką by dzieci odeszły, i wyzionął ducha. Morderca stąpał nielitościwie po nim, zciągnął pierścionek ślubny i zaczął rozbijać szafy. I bić dzieci by nie krzyczały. Równocześnie przyłożył rewolwer do skroni bratowej, mówiąc, że ma jeszcze więcej pieniędzy. Wówczas bratanica ma 14-letnia prowadził go po pokoju, prosząc, by sobie wszystko zabrał, by matkę szanował. Bratanica ta zaklinała go słowami: „Matka Boska zlitowałaby się nad nami, a Pan nie chce się zlitować”. Wówczas drugi, stojący przy drzwiach zdjęty litością powiedział „Chodź Jasiu stąd”. Podnoszę jednak, że morderca powiedział do mego brata: „Wyście zamordowali trzech legionistów, my sobie weźmiemy trzech Żydów” odchodząc rzekł do mnie: „teraz pilnujcie sobie trupa” i zabrał dwa rucksacki, napełnione rzeczami.

Przy drzwiach na ganku stał trzeci pilnując, by nikt nie wyszedł, a 6-letnie dziecko chcące wyjść, kopnął w bok, grożąc zastrzeleniem. Bratowa i ja schroniliśmy się na strych, tych trzech legionistów udało się potem do mieszkania gospodyni, gdzie właśnie morderca mego brata usiadł i grał doskonale na fortepianie /:a więc inteligentny:/ około 1 ½ dwaj towarzysze tańczyli. Widocznie morderca był człowiekiem inteligentnym i z lepszych sfer, skoro ja, która sam gram na fortepianie oceniam grę, jako interesującą, stąd poszli na II. piętro, gdzie było dużo kobiet, którym rabowano złoto, kosztowności i pieniądze. Jednego staruszka, Żyda z siwą brodą również chcieli zastrzelić, ale zasłoniła go córka. Tej rozkazała legionista otworzyć usta i włożył je browning między zęby, trzymając palec na cynglu.

Następnie jeszcze raz wrócili do naszego pomieszczenia i morderca deptał po trupie mego brata, którego ubranie i ciało wskazywały ślady tego znęcania się. Podnoszę jeszcze raz, że brat zaklinał mordercę, by mu i dzieciom darował życie, gdyż dopiero powrócił z niewoli rosyjskiej, jako żołnierz 6 tygodni temu, a nawet miał spodnie wojskowe na sobie. Całowaliśmy go po rękach i nogach, ale on nas odpychał mówiąc: „Szkoda tak silnego mężczyznę zostawić, musimy go zabić”. Ściągnięto mu zegarek z łańcuszkiem.

Szkoda wynosi następującą sumę:

22 pierścieni brylantowych, 2 naramienniki złote z brylantami, 4 sznurki pereł prawdziwych, 1 złoty zegarek z łańcuszkiem, damski i męski, 1 para kolczyków /:brylantowych:/ rubinowe 2 pierścienia, moja własność, 1 pierścionek ślubny, brata, ściągnięto z trupa, 1000 koron gotówki.

Bielizna, garnitur pluszowy z łózek, który się podobał mordercy. Ubrania, kożuchy damskie i męskie. Razem wartość ogólna 40.000 K. Pozostaliśmy bez centa, bez odzieży w jednej koszuli. Zeznania te o zajściach, które osobiście przeszłam, gotowa jestem zaprzysięż. O zachowaniu tych legionistów mogą zeznać inni mieszkańcy tego domu. Przy zejściu z bramy morderca, który nosił ceratową kurtkę na sobie i dotychczas ją jeszcze nosi rzucił bombą na stróża i tego rozerwało na kawałki.

Dla charakterystyki wypadków zaszłych dnia 22. i 23. Listopada we Lwowie mogę podać co następuje:

Ja jestem na posadzie u inżyniera Brilla od 1/XI. 1918 przy ul. Potockiego 6 IIIp. Gdym przysłała 1/XI. do biura i załatwiłam swoją robotę, odszedł mój pryncypał do miasta, wszedł do biura inż. Grei mieszkający przy ul. Zdrowie, który zawsze wypłacał urzędnikom i Włochom i właśnie wówczas miał wypłacać robotę wtedy nadszedł p. Lieberman, przedsiębiorca budowlany, który od inżyniera Greya miał wziąć pieniądze na wypłatę. Wówczas inżynier Gray rzekł do Liebermana i do obecnych tam Włochów i chłopów „Uzbrojmy się przeciw Żydom. Dzis widziałem Żydka z karabinem”. Wówczas Lieberman odparł: „Gdzież tam to samoobrona, Żyd się nie bije”. Na to inż. Gray: „Żyd idzie z większością”. My już im pokażemy”. Ja byłam jeszcze w kancelarii w sobotę 2/XI. przedpołudniem, gdzie znowu inżynier Grei złorzeczył na Żydów i wzywał wszystkich obecnych do zorganizowania się na Żydów.-

Gdym przysłała do kancelarii jeszcze w niedzielę 3/XI. byli robotnicy obecni i inżynier Grei każdemu płacił. Lieberman także wziął 100 K. od inż. Greya, następnie inżynier Grey rzekł do obecnych robotników: „Uzbrojmy się, skoro zobaczysz pierwszego lepszego Żyda połów go trupem i nie pytaj się jak i co”.-

Wówczas ja wstałam z krzesła, zamknęłam maszynę i odeszłam

Przed odejściem zwróciłam mu uwagę, dlaczego na Żydów wygaduje, inżynier odparł, że Żydzi idą z Ukraińcami, ale później gdy przyjdą do nas, my ich odpędzimy jak psów.

Również i te zeznania jestem gotowa zaprzysięż.-

W naszej kamienicy w sobotę dnia 23/XI. wody nie było.-

Adela Neuer

Obecnie Kazimierzowska 21/2 u p. Scheller

Dr. J. Meisel

Komisarz

Odpis

Kwestyonarysz NR 1097.

Elias Sobel, Żółkiewska 22 podaje:

Oświadczył oficer ok. 30 „mścimy się za waszą żydowską milicję, jesteście Krakowiacy, nienawiść jest do żydów. Chcemy ich wszystkich wymordować jak psów.” Zachowanie się bandytów było nie do opisania. Ojca rodziny zbito w nielitościwy sposób, co było pośrednią przyczyną jego córki, które starały się uchronić ojca przed ciosami, ordynarnymi słowami, nie szczczędzono uderzeniami kolbą. Gdy następnego dnia przyszedł znajomy pan Władysław Ciołek z ulicy Romanowicza, ażeby zabrać pobitych i zrabowanych do siebie. Legioniści nie wpuścili go grozili mu karabinem. Zrabowane rzeczy zabrano na samochód.

Elias Sobel m.p.

Natalia Sobel m.p.

Zakaz gaszenia ognia

Odpis

Protokół 25

Spisany dnia 3/XII 1918.

Staje p. Sali Katz, właścicielka realności przy ul. Bożniczej 26, obecnie przy ul. Blacharskiej 8 zamieszkała i podaje:

Jestem właścicielką realności położonej przy ul. Bożniczej 26 (...). 23/XI b.r. zawiadomiono mnie, że realność powyższa się pali. Zaznaczam, że 22/XI skutkiem rabunku i skutkiem zagrożenia mnie i mężowi memu przez rabujących żołnierzy śmiercią /położ Żydzie głowę/ z mieszkania uszłam. Udałam się na, na wiadomość o pożarze na straż pożarną razem z Maksym Kifelem i synem moim Józefem Katzem. Tam zastałam kilku strażaków, między innymi p. Mandla. Do tego ostatniego zwróciłam się z prośbą o ratunek, na co kazała mi czekać na sierżanta, od którego decyzja zależy. Wkrótce przybył powyższy sierżant, którego na klęczkach wprost prosiłam o ratunek, przyrzekając, iż zapłacę ile tylko zażąda. Na prośby moje oświadczył powyższy sierżant: „Mamy rozkaz żydowskich domów nie ratować, braliście za chleb 20 koron, macie”. Ale przecież się pali rzekłam, na co mi tenże mi odpowiedział: „Tak pali się, niech się pali, a zresztą nie mamy ludzi, nie mamy węży”. Skutkiem odmówienia pomocy spłonął dwupiętrowy dom wraz z całym dobytkiem, tak moim, jak i wszystkich lokatorów. Sali Katz.

Odpis

Lp. 12.
Lb. 491.

Odpis

Kwestyonaryusz Nr. 1486

Poszkodowany Herman Tremiski Bożnicza 20 podaje:

Dnia 23/XI. br. podłożyli legioniści ogień pod dom. Gospodyni osobiście do Strażnicy i ofiarowała 10.000 K. za ratunek domu – na to strażnik Mandl wskazał na starszego, który powiedział „mamy nakaz żydowskich domów nie ratować – nie gasić”. O godz. ¼ 1-szej wodociągi na tej ulicy były zamknięte.

Dokładny opis Synagogi przy ul Bożniczej.

23/XI. br. około godz. 8 rano, około 30-40 regularnego wojska polskiego granatami ręcznymi bramę Synagogi wysadzili, potem zapalili małą synagogę, następnie ci sami poszli do domu przy tej samej ulicy Nr. 17 i tam dalej pod Nr. 19. Skoro już kilka domów przy tej ulicy się paliło, dom gdzie byłem ukryty z rodziną moją opuściłem.-

Herman Tremiski mp
Lestz Michael mp.

(...) oświadczenie w sprawie zakazu gaszenia

L.b. 232

Lazar Fliesser

- a) Pod Dębem 11 a
- b) Łazienna 3

P. Fliesserowi odpowiedział na wystosowaną prośbę ugaszenia płonącego domu przy ul. Łaziennej 3 sierżant straży ogniowej że legioniści nie pozwolili straży ogniowej gasić ognia i zamknęli w tym celu wodę. P. Fliesser gotów jest tego sierżanta poznać i w razie potrzeby wezwać na świadka.

Podobne oświadczenia w spr. zakazu gaszenia

Lb. 591

Patrol, którą poszukał (?) prosił o wezwanie straży pożarnej, odpowiedziała: „Nie po to podpalali, aby gasić”.

Kwestyonaryusz Nr. 64.

Guttman Sura, ul. Starozakonna 5 podaje:

Nie gaszono ognia bo nie pozwalali żołnierze i strzelali.-
